

Wojciech Doliński, Jerzy Żurko

Uniwersytet Wrocławski

Relacje polsko-niemieckie we wspomnieniach pamiętnikarzy

STRESZCZENIE Artykuł dotyczy relacji polsko-niemieckich w doświadczeniach autorów, którzy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku trzeciego tysiąclecia nadesłali pamiętniki na dwa konkursy zorganizowane przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W związku z tym, że konkursy ogłoszono w odmiennych kontekstach historycznych, politycznych i społecznych, główne pytanie badawcze dotyczyło charakteru opisów relacji polsko-niemieckich w pamiętnikach obu konkursów. W tekście poruszono wybrane problemy badań pamiętnikarskich, odniesiono się do założeń koncepcji pogranicza Z. Kurcza oraz szczegółowo zestawiono różne elementy wspomnień z tych konkursów. Z owych zestawień wynika, że w pierwszym konkursie relacje są nasycone negatywnymi doświadczeniami, a w drugim pozytywnymi. Na podstawie wspomnień z początku XXI wieku należy wnioskować, że obecnie coraz częściej omawiane relacje są oparte na potrzebie normalności, ciekawości i bliskości. W konsekwencji w życiu codziennym następnym pokoleń Polaków i Niemców te wartości mają szanse kreować procesy raczej współpracy niż rywalizacji.

SŁOWA KLUCZOWE RELACJE
POLSKO-NIEMIECKIE,
POGRANICZE, PAMIĘTNIKI,
DOŚWIADCZENIA
BIOGRAFICZNE

Wprowadzenie

W artykule poruszono kwestie relacji polsko-niemieckich w doświadczeniach biograficznych autorów, którzy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku trzeciego tysiąclecia nadesłali pamiętniki na dwa konkursy zorganizowane przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Temat rozważań należy do zakresu m.in. socjologii kultury, narodu czy pogranicza, co jednoznacznie podkreśla istotność społecznych uwarunkowań przedstawionych w pamiętnikach kwestii. W poszczególnych częściach tekstu zaprezentowano aspekty badań pamiętnikarskich i teorii pogranicza oraz wspomnienia narratorów z różnych okresów historycznych Polski po 1945 roku. Zaznaczono wybrane problemy badawcze, w odniesieniu do których, biorąc pod uwagę zakres wykorzystanych danych, niekoniecznie jednak muszą zostać wskazane propozycje rozwiązań. Na koniec nawiązano do tego, że relacje polsko-niemieckie pozostają mimo wszystko interakcyjnym wyzwaniem. Badania relacji, nawet wtedy, gdy dotyczą szczegółów życia codziennego i uzewnętrzniają się w konkretnych zdarzeniach, z konieczności są obciążone zarówno wcześniejszymi przekonaniami o tym, kim są (w naszym przypadku) Niemcy dla Polaków, jak i Polacy dla Niemców. Te przekonania mogą się zmieniać w trakcie kontaktów, ale ich pogłosy nadal pozostają tłem dla komplementarnego (dane z dwóch konkursów) obrazu Niemca, w który wplatają się zarówno elementy dziedzictwa historycznego, jak i konsekwencje różnic społecznych i poziomu rozwoju gospodarczego obu państw.

Aspekty badań pamiętnikarskich

Zaprezentowane zestawienia opisów pochodzą z dwóch konkursów. Pierwszy, *Jestem Niemcem w Polsce*, którego pomysłodawcami byli W. Misiak i Z. Kurcz, rozstrzygnięto w 1992 roku. Nadesłano 33 pamiętniki w języku polskim i sześć w języku niemieckim. Ich najważniejsze fragmenty opublikowano w książce Z. Kurcza *Mniejszość niemiecka w Polsce* (1995). Drugi konkurs, *Polacy w Europie – Europa wśród Polaków. W poszukiwaniu własnych korzeni* ogłoszono w połowie 2005 roku, a rozstrzygnięto rok później. Pomysłodawcą był W. Doliński, a w jury zasiedli W. Sitek, Z. Kurcz i J. Żurko. Z nadesłanych 159 prac po szczegółowej analizie wyłoniono 42, które stały się w 2012 roku empiryczną podstawą publikacji W. Dolińskiego *Nowe ślady – stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*.

Przechodząc do wybranych kwestii badań pamiętnikarskich, należy rozpocząć od zasygnalizowania założenia o podmiotowym traktowaniu narratorów, w czym autorzy artykułu idą szlakiem uitorowanym przez koncepcję współczynnika humanistycznego F. Znanieckiego. Autorzy ograniczyli się w komentarzach opisów odpowiednich fragmentów pamiętników, aby nie burzyć struktury wspomnień nadanej przez twórców tych materiałów, przez co możliwe interpretacje są bliższe pamiętnikarzom i tym samym „bronią się same”. Jest to ciekawa praktyka badawcza (Doliński 2013: 260–261; Doliński 2012), wsparta denzinowską możliwością nienakładania jednej struktury interpretacyjnej na inną (Denzin 1990: 57) oraz schützowską potrzebą unikania kreacji marionetki (*homunculusa*), analitycznie „ożywianej” przez badacza w ramach „modelowych konstruktów świata społecznego” (Schütz 1984: 185–188). Celem analizy było odnalezienie, a następnie skonfrontowanie wypowiedzi i kontekstów, w których pojawił się wątek polski w pierwszym konkursie i niemiecki w drugim. Postawiono główne pytanie badawcze odnoszące się do tego, jaki charakter mają opisy relacji polsko-niemieckich oraz w jakich kontekstach pojawiają się określone wspomnienia pamiętnikarzy z obu konkursów.

Dla statusu metodologicznego pamiętników, który jako materiał empiryczny został w socjologii określony przez W.I. Thomasa i F. Znanieckiego (Thomas, Znaniecki 1976: 7–55; Znaniecki 1923: III–XVII), najważniejsze jest to, że opisy zawierają obraz świata przeżyty

autorów i zarazem informacje na temat ich intencjonalnego ustosunkowania się do elementów tego świata. Może się wydawać, że pamiętniki mają wybitnie subiektywny charakter, jednak okazuje się, że narratorzy odnoszą się w nich do świata wartości, czyli struktur kulturowych, które, ze swej istoty, mają charakter intersubiektywny. Przy analizie pamiętników przedstawiciele jednej kategorii uczestników danej kultury pojawia się tzw. efekt nasycenia, który nie jest osiągnięty przypadkowo. Jest on, po pierwsze, konsekwencją przechodzenia od biografii do biografii przy założeniu maksymalnego różnicowania zaobserwowanych przypadków. Po drugie, dzięki takiej procedurze badawczej jest możliwe odróżnienie konsekwencji związków socjostrukturalnych od cech szczególnych danego życiorysu (Bertaux, Bertaux-Wiame 1981: 188). Poza tym, przy pewnej liczbie pamiętników (kilkadziesiąt), następne prace nie wnoszą już znaczących jakości do zasobu informacji pozyskanych wcześniej. Konieczność wystąpienia tego efektu jest dość oczywista, gdyż ludzie często niejako „nachylają” treść wypowiedzi tak, aby „mieściła się” w normie, która, co najważniejsze, jest przecież sankcjonowana przez grupę. W ten sposób opisy doświadczeń przeważnie mieszczą się w określonym, uznawanym społecznie standardzie.

Następna kwestia dotyczy sposobów ukierunkowania pamiętników przez temat konkursu oraz inne informacje o nim. Może zatem pojawić się u autora pamiętnika pewne wyobrażenie na temat badaczy, którzy go ogłosili i, co ważne, mają wpływ na przyznanie nagród, a także pytanie o to, jak napisać pamiętnik, aby zadowolić ich w takim stopniu, żeby ją przyznali. Odpowiedzi należy szukać również w ramach wyobrażeń o badaczach i niestety nie da się przeprowadzić badań tak, aby uniemożliwić ich powstawanie oraz aby badacze mieli możliwość rozdzielenia w trakcie analizy tej warstwy znaczeniowej, która wynika z posiadanej przez pamiętnikarza stereotypu badaczy. Istotną cechą apeli konkursowych, będącą niestety również poważnym ograniczeniem tej metody jest to, że najczęściej odpowiadają na nie przedstawiciele warstw średnich, osoby o dość wysokich kompetencjach językowych, jednocześnie raczej nienależące do środowisk ściśle elitarnych (te nie są skłonne do udzielania badaczom swobodnych wypowiedzi) ani też tych konstytuowanych przez warstwy niższe (bo ci zazwyczaj mają skromne kompetencje językowe i trudno im się wypowiadać samodzielnie na piśmie). Zarzut, że pamiętniki na konkurs piszą osoby, które ze względu na miejsce pracy (np. nauczyciele, urzędnicy) czy poziom wykształcenia (co najmniej średnie lub wyższe) są w stanie pisać takie teksty, a jednocześnie nie boją się uzewnętrznić szczegółów swego życia, jest słuszny. Nie oznacza to jednak, że wyłącznie takie teksty są nadsyłane. W końcu F. Znanieckiemu udało się zebrać wspomnienia od przedstawicieli warstw niższych: zarówno chłopów wielkopolskich, jak i środowisk robotniczych zagrożonych bezrobociem.

Biorąc pod uwagę różne aspekty metody pamiętnikarskiej, autorzy zdecydowali się na zestawienie opisów relacji, uważając że, po pierwsze, tworzą one w poruszonych kwestiach ich wzajemnie dopełniający się tematyczny obraz, a po drugie, można je traktować jako kontynuację metodologiczną dotyczącą zastosowania tej samej metody zbierania danych oraz egzemplifikacyjnej analizy materiału (Szczepański 1973: 639–640). Za takim postępowaniem przemawia również procedura triangulacji danych, o której wspomina K. Konecki w nawiązaniu do N. Denzina (Konecki 2000: 86). Choć procedury triangulacyjne nie rozwiązują niektórych problemów badań jakościowych, należy podkreślić, że gdy badacze, niezależnie od konkretnego sposobu spojrzenia na rzeczywistość, nie podważają tezy na temat możliwości jej „prawdziwego” oglądu, stosowanie takich procedur jest mniej narażone, np. na bezkrytyczne o nich myślenie (Silverman 2009: 260). Bezkrytycyzm rodzi niebezpieczną sytuację, w której badacze „widzą” w danych pamiętnikarskich więcej, niż w rzeczywistości sami ich autorzy, narażają się na dokonywanie nadinterpretacji.

Konkurs wcześniejszy ogłoszono w trakcie dokonujących się wielu zmian społecznych, które nazwano w socjologii transformacją systemową. Środowisko dopiero organizującej się mniejszości niemieckiej w Polsce dotykał w tym czasie szybko następujący proces wyzwania się z poczucia zagrożenia, w jakim tkwiło w czasach komunistycznych. Udział w nim był z pewnością wyrazem zaniku nie tylko poczucia zagrożenia, ale też zaniku jego realnych podstaw. Posługując się rozumieniem mniejszości w warunkach zagrożenia W. Sitka, można wskazać, że mniejszość niemiecka weszła w tym czasie w sytuację zagrożenia zwykłego (Sitka 1996: 9–23). Pojawiły się zatem warunki, w których zorganizowanie takiego konkursu było w ogóle możliwe. Innym uwarunkowaniem historycznym był fakt, że początkom tej transformacji towarzyszył dyskurs medialny (uczestniczyło w nim większość wiodących mediów w Polsce, gazety codzienne, takie jak *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita*, oraz stacje telewizyjne), rozbudzający wielkie nadzieje na nowe oblicze naszego kraju. Oczywiście zdawano sobie sprawę z różnych zagrożeń, ale nadzieje były ważną cechą większości społeczeństwa. Obraz rzeczywistości społecznej jaki rysuje się w pamiętnikach konkursu, jest zatem dobrym punktem startowym do dalszych rozważań na temat stosunków polsko-niemieckich.

Konkurs *Polacy w Europie...* ogłoszono w odmiennych warunkach historycznych, w czasach potransformacyjnych, kiedy to sytuacja społeczna w Polsce była w miarę stabilna, szczególnie jeśli porówna się ją właśnie z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Ustabilizowały się również wzajemne stosunki między Polską a Niemcami, co było jedną z konsekwencji tego, że Polska była już członkiem Unii Europejskiej i NATO. Polskę zatem postrzegano na arenie międzynarodowej jako państwo stabilne, chociaż, np. w stosunku do Niemiec, niekoniecznie jako równorzędny partner. Niemniej jednak różne podmioty w Polsce już korzystały z pomocy finansowej wielu fundacji i funduszy (umownie mówiąc „europejskich”), na które funkcjonowanie Niemiec jako państwa miało istotny wpływ. Nowy kontekst relacji polsko-niemieckich został, jako element życia codziennego, zawarty w pamiętnikach. Można zatem potraktować wspomnienia z tego konkursu jako kontynuację narracji z konkursu w 1992 roku lub jej dopełnienie, tym bardziej, że w obu konkursach tłem historycznym są istotne dla relacji polsko-niemieckich wydarzenia: dla tego z 1992 roku – erozja systemu totalitarnego w Polsce po 1989 roku, a dla konkursu z 2005 roku – wejście Polski w 2004 roku w struktury Unii Europejskiej.

Zestawienie różnych wątków z obu konkursów uwypukla kontynuację i dopełnienie we wskazanej zmienności historycznej. W artykule nie omówiono elementów relacji polsko-niemieckich zarysowanych w pamiętnikach z jednego, a później drugiego konkursu, ale zaprezentowano treści niejako naprzemiennie. Gdyby autorzy pamiętniki z obu konkursów omawiali osobno, to – z uwagi na odmiennie kategorie społeczne, do których kierowane były ulotki konkursowe – czytelnik mógłby odnieść fałszywe wrażenie, że treść pamiętników wcześniejszego konkursu przekazuje jakiś „klasyczny” charakter tych relacji. Konkurs z lat dziewięćdziesiątych skierowany był do Niemców mieszkających w Polsce, więc relacje polsko-niemieckie były tam tematem głównym, a z 2005 roku do wszystkich, którzy czuli się Polakami. Niemcy pojawiali się w nich jako ważny, ale jednak jeden z wielu elementów społecznego tła dla narracji o europejskości Polaków. To ważna różnica, gdyż bezpośrednio dotyczy roli, jaką spełniają Niemcy i Polacy w biograficznych doświadczeniach pamiętnikarzy obu konkursów.

Wybrane kwestie istnienia pograniczy

Część opisów pamiętnikarskich dotyczy w obu konkursach bezpośrednich interakcji na pograniczu. Trop tego toposu doprowadził autorów do wniosku, że należy nawiązać również do socjologicznej koncepcji pogranicza Z. Kurcza (1995; 2002: 11–25; 2005; 2007: 29–43). Niektóre wspomnienia dotyczą także innych sytuacji – stykania się Polaków z Niemcami w pracach sezonowych w Niemczech lub gdy obraz Niemca jest kształtowany przez pamięć historyczną, a nie przez bezpośredni kontakt. Ten obraz ma również znaczenie w życiu codziennym, np. wtedy, gdy na co dzień autor pamiętnika spotyka się z materialnymi „pamiątkami” po Niemcach, którzy dawniej mieszkali w „małej ojczyźnie” pamiętnikarza.

Z. Kurcz pogranicze historyczne rozumie jako:

obszar leżący w bliskości dawnych granic politycznych, na którym żywe pozostają styczności pomiędzy różnymi grupami etnicznymi, prowadząc do wzajemnego przenikania wartości kulturowych oraz do przebiegających na wielu płaszczyznach – współdziałania i rywalizacji (Kurcz 2005: 29).

Nie wszystkie pogranicza mają charakter „historyczny”, mogą mieć bowiem niedawną proveniencję, ale i nawet one z czasem się „uhistoryczniają”. Nie zawsze też mamy do czynienia z „wzajemnym przenikaniem się wartości kulturowych”, np. wtedy, gdy różnice polityczne czy wręcz polityczna wrogość skutkuje, jak to było za czasów komunistycznych, całkowitą izolacją pograniczy od sąsiadów (np. żelazna kurtyna). Otwartą pozostaje kwestia, czy taka izolacja może być całkowita, skoro np. manipulacje mediów, tworząc złą atmosferę wokół sąsiada „zza miedzy” i jego kultury, mogą taką „kurtynę” uszczelniać. Przez długie lata po 1945 roku taka sytuacja dotyczyła właśnie omawianego pogranicza, co wraz z pojawieniem się możliwości bezwizowego ruchu transgranicznego zmieniło się dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku, a pod względem strukturalnym – po 1989 roku, czyli dopiero po upadku systemu komunistycznego i zjednoczeniu Niemiec.

Koncepcja Z. Kurcza przewiduje również taką możliwość, w której pogranicze historyczne nie jest terenem położonym przy aktualnych granicach politycznych:

Wśród zróżnicowanej etnicznie ludności historycznego pogranicza utrzymuje się świadomość wspólnych tradycji, które są w znacznym stopniu kultywowane, czemu nie mogły przeszkodzić zmieniające się granice państwowe. Pogranicze historyczne może znajdować się w centrum **na nowo skonstruowanego organizmu państwowego** [wyróż. – W.D., J.Ż.], równocześnie może nawet stanowić pogranicze administracyjne, jednak nie w stosunku do dawnych uczestników państwowo-narodowego sąsiedztwa, ale wobec innych (Kurcz 2005: 29).

Wyróżnienie można odnieść do granic Polski, bo właściwie wszystkie jej pogranicza mają inny charakter etniczny, społeczny, kulturowy niż przed II wojną światową. Prawie identyczne pod względem geograficznym pogranicze ze Słowacją, z powodu wysiedlenia Łemków z Beskidów, ma po polskiej stronie inny skład etniczny. Porównując obecne pogranicze z Niemcami do tego sprzed 1939 roku, jest ono zupełnie w innym miejscu i o innym składzie ludnościowym. To samo, tylko w bardziej zaskakującej postaci, dotyczy Warmii i Mazur. Wcześniej, mimo przetasowań politycznych (np. zabory w XIX w.), było tu pogranicze polsko-niemieckie o bardzo historycznym składzie ludnościowym. Obecnie jest to region pograniczny z Rosją, bez Niemców po obu stronach granicy. Skład ludności Mazur niekiedy rzeczywiście jest zróżnicowany etnicznie, ale chodzi tu o Polaków przesiedlonych z kresów wschodnich (szczególnie z Wileńszczyzny) i Ukraińców przesiedlonych w 1947 roku w ramach akcji „Wisła”. Ostatnie skupiska Mazurów zniknęły w wyniku emigracji do Niemiec

w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia, a mimo to, jak ujmuje Z. Kurcz, „utrzymuje się tam świadomość wspólnych tradycji”. Są to jednak tradycje dawnych, a niekiedy aktualnych kontaktów polsko-niemieckich, a nie np. polsko-rosyjskich.

Inna jest społeczna sytuacja pogranicza wzdłuż Nysy Łużyckiej, gdzie zarówno po polskiej, jak i po czeskiej stronie mamy do czynienia z ludnością napływową. Na przykład w Zgorzelcu mieszkają polscy potomkowie przesiedleńców z kresów wschodnich Rzeczypospolitej, jak i osiedleńcy z różnych regionów tzw. Polski centralnej, np. Wielkopolski. Jest też niewielka, ale znacząca grupa potomków dawnych uciekinierów z Grecji (objętej w latach 1940–1950 wojną domową). Po czeskiej stronie granicy też nie ma tradycyjnych Niemców sudeckich, których wysiedlono w latach czterdziestych XX wieku do Niemiec, tylko napływowa ludność czeska. Zmienił się także (choć w dużo mniejszym stopniu) skład ludnościowy po niemieckiej stronie Nysy Łużyckiej. Spowodowane to było likwidacją kilkudziesięciu wiosek łużyckich w czasie budowy elektrowni i kopalń węgla brunatnego w latach rządów komunistycznych oraz wyjazdami ludności niemieckiej po 1991 roku – proces w mniejszym nasileniu, niż w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, trwa do dziś. „Świadomość wspólnych tradycji” w stosunkach polsko-niemieckich kształtuje się teraz na nowych zasadach, w których bardziej chodzi o współpracę niż rywalizację, aczkolwiek historyczne tło zarysowane powyżej sugeruje, że niejednoznaczność interpretacji rzeczywistości przygranicznej stanowi ważną cechę lokalnej codzienności i nie dotyczy tylko zachodnich obszarów Polski.

Polacy i Niemcy w wybranych kontekstach pamiętnikarskich

Pamiętniki pozyskane przez Z. Kurcza pochodzą w dużej mierze od Niemców z Opolszczyzny, leżącej w na terenach Górnego Śląska na historycznym pograniczu polsko-niemieckim i „w połowie dystansu pomiędzy obecnymi wschodnimi a zachodnimi granicami Polski, równocześnie zaś na administracyjnym pograniczu polsko-czeskim” (Kurcz 2005: 29). Wyżej wspomniane wspólne tradycje są wielopłaszczyznowo związane na tym terenie z kontaktami i zależnościami polsko-niemieckimi (stosunki polsko-czeskie dotyczą tylko okolic Cieszyna), co jak się okazało, miało zasadnicze znaczenie dla kształtowania niemieckich identyfikacji wybranych kategorii mieszkańców Polski. Chodzi o naleciałości wojenne (m.in. wydarzenia od 1945 r. i samo wyzwolenie), proces wprowadzania polskiej administracji, złe relacje z napływową ludnością, nadawanie polskich imion i nazwisk, codzienne uciążliwości wynikające z deklarowanej m.in. śląskości, dla których wspólną płaszczyzną odniesienia jest, zdaniem Z. Kurcza (1995: 184), m.in. „kulturowa bliskość byłych niemieckich i współczesnych polskich sąsiadów, ogólne standardy stworzone przez Niemcy i Polskę oraz pozycja obu państw w międzynarodowych porównaniach”. Wszystkie te elementy w zasadzie decydują o państwie niemieckim, jako pod wieloma względami pozytywnym punkcie odniesienia (np. materialnym, socjalnym). Materialne ramy dla wyborów o narodowym charakterze stworzył, z jednej strony „postępujący kryzys gospodarczy PRL (...), z drugiej zaś niemieckie społeczeństwo konsumpcji i obfitości” (Kurcz 2005: 180). Badacz cytuje następujące wspomnienie:

To było dla mnie, to znaczy ta podróż do Polski, wielkim przeżyciem. Skąd moja matka pochodzi z Krakowskiego, tam była wielka bieda. U babci było jeszcze względnie, nie było tej biedy widać, ale w sąsiedztwie były chatupiny, gdzie dach prawie dotykał ziemi, o jednej izbie, bez podłogi – z tak zwanym klepiskiem. A w dodatku, w tej izbie, w kącie stała krowa. To było dla mnie nie do przyjęcia i wielkie wrażenie, które do dziś pamiętam. Matka prosiła mnie wtedy, żebym o tym nie opowiadała jak wrócimy do Niemiec (Kurcz 2005: 179).

Tego rodzaju opis należy zestawić z tym, co wspomina Michalina z drugiego konkursu, opisująca wyjazd do Berlina:

Dyskusje rozpoczynaliśmy po zakupach. Zatrzymaliśmy nasze przyziemne pragnienia i rozmyślania nad tym „co mieć” dopiero wówczas, gdy ujrzeliśmy kościół, który w części został ruiną po działaniach wojennych. To mnie przeraziło i ... wzruszyło. Wtedy po raz pierwszy dotarło do mnie, że (...) ból, śmierć i zniszczenie dotknęły i tę drugą stronę. (...). Ten jednodniowy pobyt na zakupach we wschodnim Berlinie dopełnił mnie nie tylko przekonaniem, że u nich to troszkę inna polityka gospodarcza. „Polacy nie gęsi” ... ale wszystko co ładne, estetyczne, staranne szło na eksport. Przekonałam się wtedy również, że wolę być w takich miejscach za granicą, które dają mi przede wszystkim dopełnienie duszy. Żadne latanie po sklepach „za ciuchami”. Dziękuję jednak losowi, że miałam taką możliwość.

Odwołanie do „dopełnień duszy”, jako duchowego pierwiastka kultury, wydaje się dość charakterystyczne dla polskiej kultury, szczególnie w kontekście świadomości własnego zapóźnienia technicznego, na co w latach czterdziestych XX wieku wskazywał J. Chałasiński (2004: 168).

Relacje polsko-niemieckie w latach powojennych i w okresie PRL

W kontekście wspomnień uzyskanych z konkursu W. Dolińskiego, szczególnie ważne zaraz po wojnie, jak i w latach późniejszych, było kształtowanie relacji z Polakami, którzy nie akceptowali coraz częściej deklarowanego niemieckiego pochodzenia. Pierwsze kontakty z przybyszami z głębi Polski, zdaniem Z. Kurcza (1995: 156), w istotny sposób wpłynęły na „negatywne postawy wobec polskości i proniemieckie orientacje dawnych mieszkańców terytoriów przejętych po 1945 roku”. Okres powojenny to konfrontacja „niemieckości” z „polskością” w wielu wymiarach codzienności (szkoła, praca, urzędy, grupy nieformalne), oparta na różnego rodzaju naciskach czy wręcz przemocy fizycznej (Kurcz 1995: 156, 158). Działania Polaków były interpretowane jako kontynuacja krzywd doświadczonych od żołnierzy radzieckich oraz forma zemsty: „za krzywdy wyrządzone Polakom przez reżim hitlerowski. Ofiarą tych odwetów była głównie niewinna ludność miejscowa, gdyż sprawcy zbrodni nie byli obecni w Polsce, może poza wyjątkami” (Kurcz 1995: 157).

Opisy doświadczeń uzyskane w konkursie z 2005 roku dopełniają wskazane kwestie. Świadczy to o poważnym historycznym problemie Polaków podtrzymywanym przez różne źródła wiedzy i informacji (m.in. czasopisma, książki, filmy), a który przekładał się na charakter możliwych codziennych kontaktów:

Szczególnie silnie kształtowany był we mnie obraz Niemca – Śmiertelnego Wroga. (...). Do edukacji narodowościowej mojej generacji przyczyniły się niewątpliwie takie seriale telewizyjne jak „Czterej pancerni i pies”, „Stawka większa niż życie”, nieco później także „Czarne chmury” – z doświadczenia tych kilku lat świadomego życia przyjmowałem tezy, zawarte w tych obrazach, jako niepodważalne i oparte na prawdzie o świecie. Takie myślenie wspierane było lekturą literatury młodzieżowej, a także tej „dorosłej” – Sienkiewiczza „Potop”, „Krzyżacy”, „Łuny w Bieszczadach” Gerharda utwierdziły we mnie w wieku około 14 lat sposób patrzenia na nację świata. (...). Mały problem miałem z Niemcami, gdyż próbowano mi narzucić dobrego Niemca w postaci mieszkańca NRD, lecz nigdy nie zyskał on mojego zaufania [Alojzy].

Źródłem negatywnych przekazów były również wspomnienia rodzin i znajomych. Wojenne fragmenty opowieści rodziców powodowały, że np. w młodej Jadwidze kształtował się niechętny stosunek do Niemców:

Pogłębiały to uczucie rodzicielskie kłótnie po niemiecku i szkolna lektura opowiadań Borowskiego czy Nałkowskiej, wzmocniona wymijającymi odpowiedziami na dziecięce pytania. Na robotach był głód i babcia gotowała dla Mamy obierki z kartofli, aby przeżyć. Co jeszcze mogło tam spotkać kilkunastoletnią dziewczynę? Pozostają domysły i zdjęcie 17-latki z o wiele za dużym biustem, jakby karmiła. Oraz wzmianka o ludziach z getta, tak strasznie krzyczących po nocach, której nie potrafię umiejscowić w czasie i przestrzeni. Taki obraz Niemców – hitlerowców ugruntowywał niechęć, a nawet wrogość. Zresztą po obu stronach: moja śp. sąsiadka Gertruda pochodziła z Cieszyna, przeżyła bombardowanie Drezna i powojenne czasy tutaj, gdzie traktowano ją jak autochtonkę, czyli źle.

Z kolei Władysława nawiązała do tego, że dziadkowie: „to ofiary obozów jenieckich i przymusowej pracy w Niemczech, więc ich opowieści były bardzo jednostronne – co jest zupełnie zrozumiałe. Od kiedy pamiętam, Niemiec traktowany był jak wróg największy”.

Z. Kurcz pisze o uciążliwościach życia w PRL, wynikających z deklarowanego lub faktycznego niemieckiego pochodzenia. Chodzi o eliminowanie Niemców w staraniach o wykonywanie niektórych zawodów – szczególnie oficera w Ludowym Wojsku Polskim. W innych natomiast zawodach chodziło o „trudności w przebiegu pracy, możliwości awansu, właściwego wynagrodzenia i szans na otrzymanie odznaczeń” (Kurcz 1995: 171). Osoby nawet z odpowiednimi kwalifikacjami i znające język polski były przez pracodawcę surowiej oceniane i częściej nadzorowane:

W sierpniu 1946 roku wraca ojciec z niewoli rosyjskiej, już za Niego były 3 Msze żałobne, otrzymaliśmy bowiem wiadomość o jego zaginięciu. Mimo że jest inżynierem geodetą, może być zatrudniony tylko jako pomocnik, nie zna poprawnego języka polskiego. Sąsiad, przed wojną urzędnik stanu cywilnego, magister prawa ze znajomością łaciny, przycina drzewa w zieleni miejskiej, nie zna polskiego. Tubylec bez względu na wysokość wykształcenia może być co najwyżej brygadzystą. Tubylcy znają gwara, ale nie potrafią po polsku pisać i czytać, nie mogą więc korzystać z dostępu do kultury. Stają się otyłymi, potulni, zastraszeni, podatni do kierowania i o to chodzi (Kurcz 1995: 172).

Badacz podkreśla, że osoby deklarujące chęć wyjazdu do Niemiec były poddane różnego rodzaju szykanom (przeciąganie latami formalności związanych z wydaniem wniosku, pozbawianie zajmowanego stanowiska lub przesunięcie na gorsze czy nawet zwolnienie z pracy). Niekiedy również stosowano wobec nich częstsze przesłuchania i przetrzymywanie w aresztach:

Prawdziwą gehennę przechodzili wszyscy, którzy zdecydowali się na wyjazd stały do RFN. Poprzednio dobrzy koledzy, współpracownicy czy podwładni nagle stawali się Szwabami, hitlerowcami, faszystami, Germanami itp. Ze stanowisk umysłowych lub kierowniczych zwalniano natychmiast; do czasu wyjazdu musiano zadowolić się gorzej płatną pracą fizyczną. Zaś zezwolenie na wyjazd z reguły otrzymywano po kilku, a często kilkunastu latach. Ludzie, podle przez urzędników traktowani, z anielską cierpliwością wyczekiwali w urzędach paszportowych, gdzie na swe wnioski otrzymywali niezmiennie odmowne odpowiedzi. Kiedy wreszcie w różnych organizowanych od czasu do czasu w PRL akcjach łączenia rodzin udało się komuś wyjechać, był już tak wymęczony i pełen obrzydzenia do „polskich porządków”, że już w pociągu zarzekał się, iż więcej Polski nie chce widzieć (Kurcz 1995: 175).

Wraz z wchodzeniem na społeczną scenę następnych pokoleń, stosunek Polaków do historii z Niemcami w tle powoli zaczął zmieniać swój poznawczy i emocjonalny charakter. Przykładem niech będą doświadczenia pamiętnikarki w konkursie z 2005 roku – Haliny – która utrzymywała na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku

kontakty z rodziną Niemców z NRD. Jej wspomnienia dotyczą interesujących opisów różnic kulturowych między Polakami i Niemcami. Opisy te są jednak, w odróżnieniu od tych powyżej, w swej wymowie pozytywne i polegają na prezentowaniu płaszczyzn możliwego obustronnego poznania.

Do Giżycka pojechaliśmy całą rodziną w lipcu roku 1968. (...) Zakwaterowano nas w internacie liceum ogólnokształcącego, gdzie przebywali też nauczyciele z NRD. (...) Spytałam ojca jak się mówi po niemiecku „dzień dobry” i „smacznego”. Powiedziałam im to podczas obiadu. Wtedy starsza pani wstała, podeszła do mnie i tak zaczęła się rozmowa między nami. Tłumaczem był ojciec, który znał język niemiecki jeszcze z czasów okupacji.

Młoda pamiętnikarka marzyła, aby dzięki tej znajomości mogła wyjechać do Berlina, gdzie mieszkała Ingrid, która jednak:

wraz ze swoim wnukiem Gerhardem przyjechała do nas, do Nowej Rudy. W czasie ich pobytu rodzice organizowali wycieczki po Kotlinie Kłodzkiej. Ingrid była dużo starsza od mojej mamy. Pamiętam jednak, że pierwsza osiągała szczyt górski i wszystkich poganiała, żeby szli szybciej. Była też do przesady oszczędna i nad wyraz gospodarna. Kiedyś zarzuciła mojej mamie marnotrawstwo, bo parę jagód, które spadły na podłogę, wyrzuciła do kosza. Zjadała też wszystko z talerza do ostatniego kęsa. Nawet po swoim wnuku. Nie mogła zrozumieć, dlaczego moja mama tego nie robi. Przywiozła nam prezenty. Między innymi były to: gra na punkty, które zdobywało się rzucając obręcz na paliki oraz ruletka. Dwadzieścia lat temu bawił się jeszcze nimi mój syn. Ingrid zainteresowała mnie językiem niemieckim. Podarowała mi i mojemu bratu książki z których uczą się niemieckie dzieci w pierwszej klasie.

Przez wiele lat utrzymywała się ożywiona korespondencja. W 1977 roku, przed egzaminami na studia, narratorka już sama pojechała do niemieckich przyjaciół, by między innymi przygotować się lepiej do matury z języka niemieckiego, zawieźć im grzejnik elektryczny, a przy okazji kupić: „sobie dżinsowe sandały i piękną bluzeczkę z krótkim rękawem. W dzień wyjazdu ubrałam to na siebie, bo nie można było przywozić do Polski tych artykułów.” Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku obie rodziny osobiście spotkały się po raz ostatni, a potem przez kilka lat utrzymywały kontakt listowny. Pamiętnikarka z perspektywy minionego czasu stwierdza: „od Niemców mogliśmy nauczyć się oszczędności, gospodarności i wierności swoim ideałom, a oni od nas: spontaniczności, gościnności i umiejętności dostosowania się do zmieniających się warunków”.

Polacy i Niemcy – podobieństwa i różnice

Wzajemne porównywanie jest charakterystyczne w międzykulturowych kontaktach interpersonalnych. W literaturze istnieją opisy cech przedstawicieli różnych kultur, co w wypadku Niemców oznacza m.in. przywiązanie do rozwiązań systemowych i dążenie do planowego współdziałania przy zachowaniu określonych zasad (Lewandowski 2005: 148, 150). Oto co w konkursie z lat dziewięćdziesiątych XX wieku napisał pamiętnikarz Idziński, który nie zgadza się ze stereotypową opinią m.in. o braku otwartości Niemców:

są raczej otwarci, ale otwartość ta jest inna niż włoska, paryska (...) czy nasza polska. Stąd wielu Polaków uważa, że Niemcy są zamknięci i trudni w kontaktach. Niemcy są ciekawi obcych, ale ciekawi do pewnego momentu. Dopóty, dopóki z zainteresowania tego nie wynikają dla nich jakieś obowiązki! (...) Bronią się więc przed dodatkowymi obowiązkami – nawet czysto towarzyskimi. Co do pomocy bliźnim to uważają, że zbudowali na tyle doskonały system zabezpieczeń instytucjonalnych, by nikt nie potrzebował oczekiwać

pomocy od konkretnej osoby. Choć może nas to dziwić, lecz jednak w dużym stopniu mają rację. (...) system ten działa i to nadspodziewanie skutecznie (cyt. za Kurcz 1994: 235).

Pamiętnikarz wskazuje, że Niemcy potrafią być również spontaniczni. Autentyczne odruchy solidarności dosłownie wybuchają:

ogarniają to społeczeństwo jak gorączka, (...) jakby wiedzieli, że powinni, że z jakichś względów muszą. (...) Wybuch ten jest prawdziwy, gdy odwołać się do ich uczuć, a także, gdy trwa gwałtownie i krótko. Nie działa żadne odwołanie do rozsądku i długoterminowych ofiar (Kurcz 1994: 235–236).

Niemcy pragną pomagać szybko, tak by efekty było widać natychmiast, a problem został zlikwidowany radykalnie. Boją się jednak długotrwałej pomocy, gdyż traktują to jak: „zamać na wolną, dobrą wolę. Obowiązek nie daje satysfakcji. Uwiera i męczy, a wspólnota w ofierze staje się (...) dolegliwością” (Kurcz 1994: 236). Oznacza to, że wspólnotę Niemcy rozumieją w szczególny sposób. Pozwala ona dobrze czuć się u siebie, jest sposobem realizacji poczucia równości i nie wolno jej: „z zewnątrz kodyfikować, odmieniać – wówczas przestaje być wspólnotą” (Kurcz 1994: 236).

Wskazana przez Halinę możliwość uczenia się od siebie nawzajem jest ważna, szczególnie w kontekście celowego działania Polaków i Niemców, zmierzających do pogłębienia wzajemnych relacji. Narrator o pseudonimie Gabriel, który najwięcej kontaktów zawodowych miał z myśliwymi z Niemiec, wspomina o dwóch ważnych dla niego osobach. Pierwszą jest David, architekt z Kolonii, który zjawił się w Polsce przez rokiem 1990, by podziwiać polską przyrodę. Doświadczył również czegoś innego:

Poprzez fotografowanie i filmowanie polskiego krajobrazu wykazał duszę wrażliwego artysty, który w przydrożnych chwastach widział ziola i ozdobne rośliny, ubolewając, że nie można już tego spotkać w Niemczech. Pewnego razu znaleźliśmy się w naszym kościółku pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbe, gdzie pod ramieniem dużego drewnianego krzyża wisi olejny obraz Patrona na tle oświęcimskiego obozu koncentracyjnego. Kiedy zapoznałem Davida z historią tej męczeńskiej śmierci długo w milczeniu i z niedowierzaniem stał przed obrazem nim – zmieniony – opuścił świątynię.

Drugą wspomnianą osobą jest prawnik Georg, który był nie tylko człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej:

Dzięki swej życzliwości do ludzi poznał wiele polskich rodzin, bo zawsze interesowali Go Ci, z którymi miał do czynienia. Każdorazowo – przez lata swych powrotów i podczas pożegnań mówił o wszystkim, co mogło poprawić naszą współpracę i jej koleżeńską atmosferę. Im bliżej czasu przemian tym częściej mówił o tym, co nas w przeszłości łączyło i co z tego potrzebne będzie w przyszłości. Dzięki Jego inicjatywie córka naszego Kolegi przeszła w Niemczech skomplikowaną operację ręki, operację która pozwoliła Jej na powrót do normalnego życia. Innym razem Jego starania pozwoliły osiemdziesięcioletniemu mężczyźnie z Polski połączyć się ze swoją siostrą w Niemczech i tam zamieszkać do końca życia. Te i inne sprawy załatwiał wszystkim bezinteresownie. Po latach wspólnych kontaktów wiedzieliśmy, bo pisał o tym, że tęskni za kolejnym przyjazdem. Kilka razy wyznał w gronie najbliższych przyjaciół, że przyjeżdża przede wszystkim dla ludzi, których tu w Polsce poznał.

Gabriel sugeruje, że na potocznym poziomie relacji między przedstawicielami narodu polskiego i niemieckiego, częściej dochodzi do głębszego zrozumienia drugiej strony:

Nasz pierwszy rodzinny wyjazd do NRF-u odmienił moje patrzenie na Niemców, jako nację, która „zafundowała” nam II wojnę światową i okupację. Kiedy w drodze do rodziny zamieszkałej w Bergedorf zatrzymaliśmy się u znajomych, którzy tu przyjechali – uciekając przed Armią Czerwoną z naszych stron – podczas modlitwy przed pierwszym posiłkiem dziękowali Bogu, że pozwolił nam szczęśliwie przyjechać z ziemi, na której oni się urodzili i przeżyli swoją młodość. Takiego wyznania nie usłyszelibyśmy z ust nieżyczliwych nam ludzi.

Pozytywny obraz przedstawiony przez Gabriela dopełniają wspomnienia Władysławy. Ona zna wielu dobrych i przyjaznych ludzi wśród Niemców: „(...) którzy też cierpieli przez wojnę. (...). Do dzisiaj mam serdecznego przyjaciela z tego czasu. Mogę nawet z całą powagą uznać, że to mój najlepszy przyjaciel, jakiego kiedykolwiek miałam”. Ten przyjaciel uratował jej brata od kalectwa:

Mówimy do niego i o nim Tomek, który za wszystko zapłacił gotówką z własnych pieniędzy. To było wiele tysięcy marek (...), olbrzymi majątek, za który w Polsce można było w tym czasie zbudować piękny domek jednorodzinny. Nigdy nie zapytał, czy będziemy mu to mogli kiedykolwiek oddać. Przesiedział przy łóżku brata (...), wiele długich dni.

Z dzieciennego świata wspomnień ma również, jak ją nazywa, „wróżkę Laure”:

Do dzisiaj pamiętam jej radosne spojrzenie, kolor jej włosów, zapach, jaki się wokół niej rozciągał. Z czasem stała się dobrą wróżką w moich myślach. Często, gdy popadałam w czarną przepaść smutku i rozpacz, przywoływałam w pamięci twarz tej kobiety, która zawsze mi pomagała, pocieszała, przytulała. Moja matka chrzestna, cudowna wróżka Laura.

Relacje na pograniczu zachodnim w kontekście międzypokoleniowym

Przechodząc do ostatniego aspektu relacji polsko-niemieckich, dotyczącego młodszych pokoleń Polaków i Niemców, należy odwołać się do wspomnień pamiętnikarki z drugiego konkursu, którzy mając świadomość upływającego czasu, przedstawiają potrzebę realizacji takich wartości jak normalność, ciekawość i sympatia. Sprzyja temu m.in. bliskość przestrzenna dotycząca zwłaszcza sytuacji polskiego pogranicza zachodniego i tak o tym pisze Jadwiga:

Ciekawość: To tam są takie interesujące miejsca? (...). Szukanie śladów, korzeni i przywracanie pamięci. Obelisk z czasów I wojny światowej to już teraz tylko pomnik, a nie wrogi symbol, który trzeba zniszczyć. Niszczące szachulcowe chałupy łużyckie to wartościowe zabytki. Do Czech czy Niemiec nie jedzie się już tylko po zakupy, ale też po prostu zwiedzać: piękną starówkę Görlitz czy unikatowy średniowieczny „Fastentuch” (obrazy z Biblii na płótnie) w Zittau, renesansowy pałac we Frydlancie (...). Bo na basen z atrakcjami do Liberca bliżej niż do Polkowic (i taniej), w teatrze w Görlitz wystawiane są „nasze”, jeleniogórskie spektakle, łącznie z Festiwałem Teatrów Ulicznych, muzea w Dreźnie są bliżej niż we Wrocławiu. Niedaleka Praga kusi kuchnią i urokliwą historią (akurat przed ostatnim tam pobylem przeczytałam „Bożych wojowników” Sapkowskiego; jaka to była frajda odnajdywać znane z powieści miejsca!). Kamienie były i są: zmienił się nasz do nich stosunek. Sympatia: „Idę się spotkać z Davidem i Judytą, pogadać o nowym projekcie. Muszę się zobaczyć z Isabel, bo chcę pójść z klasą na lekcję muzealną”. Czyli normalność. Dopiero na początku trzeciego tysiąclecia naszej ery. Może teraz tylko trochę łatwiej pozyskać unijne środki na różne wspólne cele.

Relacje na pograniczu, co ciekawe, nie podlegają jednoznacznym interpretacjom. Po pierwsze, są obarczone, jak to pamiętnikarze określają, „zawilosciami historycznymi”, które na co dzień niejako ułatwiają stereotypowe i emocjonalne reakcje na różne sytuacje. Chodzi np. o pewnego rodzaju niezrozumienie i poczucie niesprawiedliwości, że Niemcy przegrali wojnę, ale obecnie żyje im się lepiej, niż Polakom:

Tam pełne sklepy, tanie towary aż kusily do brania. Tam pojemniki do segregacji odpadów (lata 80) u nas jeszcze długo nie znane, choć odległe tylko o rzekę. Tam solidne budowle (u nas nie remontowane domy, bo „oni wrócą”) i samochody (a u nas „maluchy”), tam marki budzące zaufanie i nieustanne patrzanie nam na ręce (...). Nasza bieda brała się zarówno z niedostatku towarów, jak i niedostatku wiedzy. Dobrobyt gospodarczy i otwarcie na Zachód za czasów Gierka sprawiło, że poznaliśmy nieco europejskich towarów, ale i tak nie mogliśmy sprostać konkurencji z wieloletnią, ugruntowaną tradycją czy społecznymi obyczajami, które u nas zostały – mniej lub bardziej świadomie – wykorzenione. Może stąd brało się nasze niewygodne poczucie niższości wobec „tamtych” i chęć udowadniania, że jesteśmy lepsi. Nie przysparzało nam to dobrej sławy [Jadwiga].

Po drugie natomiast, o czym interesująco pisze Antonii, człowieka pogranicza charakteryzują „odcienie” życia pogranicznego. Wspomina o dziadku żony, którego osoba, na podstawie rodzinnych opowieści, jest mu bliska:

Nie przepadałem nigdy nie tylko za polskimi stereotypami, ale również obraz Niemca, jako naszego odwiecznego wroga, wpojony wielokrotnym powtarzaniem „Czterech pancernych i psa” był mi obcy. Zresztą, trudno uważać Niemca za świętego wroga, gdy ojciec teściowej był właśnie Niemcem za życia. Okoliczność ta wymusza w przyszłości kolejne sytuacje, w których nie mogę być wrogiem Niemców, bo przecież moja żona miała dziadka Niemca, co z kolei oznacza, że mój syn... mówiąc krótko jest folksdojczem – moje własne dziecko jest krewnym Niemców! Biorąc to wszystko pod uwagę nie mogę sobie pozwolić na ksenofobię, bo oznacza to dla mnie głęboki rozłam wewnątrz własnej rodziny. Tym sposobem, chcąc nie chcąc zostałem skazany na germanofilie (...), to germanofilia skomplikowana, żeby nie powiedzieć piętrowa. Dziadek mojej żony, Helmut, człowiek, którego niestety znam tylko z opowieści innych, nie czynił tej sprawy prostej, do rodzinnej historii przeszło jego stwierdzenie, że dobry Niemiec, to martwy Niemiec. Co trzeba przyznać, jak na tubylca urodzonego w latach dwudziestych było jednak stwierdzeniem dosyć oryginalnym, zwłaszcza, gdy miało się ojca, który w Wehrmachcie jednak służył. Można krótko stwierdzić (...), choć z urodzenia był Niemcem, bez wątplenia był Polakiem z powołania, doskonale czuł się w pegeerowskich realiach, lubił wodę, konie, motory i dobrą zabawę, nie przepadał za robotą, zwłaszcza ciężką. W dodatku, ponieważ jego żona pochodziła z Częstochowy, mówił po polsku z bardzo specyficznym akcentem, co jak na Niemca było dodatkowo bardzo zaskakujące. Nigdy w głowie nie urodził mu się pomysł wyjazdu do Niemiec, było mu dobrze tu gdzie był i podobnie było z jego rodzicami i rodzeństwem. Nie ukrywam, że nie potrafiłbym go nie lubić.

Relacje polsko-niemieckie wyzwaniem dla następnych pokoleń?

Odpowiadając na główne pytanie badawcze, należy wskazać, że, po pierwsze, istnieje ewidentna jakościowa różnica opisów relacji polsko-niemieckich w obu konkursach, będąca konsekwencją odmiennych kontekstów historycznych w jakich zostały ogłoszone i zrealizowane. W pierwszym z nich opisy dotyczą negatywnych doświadczeń relacji z Polakami. Ważnym tłem dla tego rodzaju doświadczeń były powojenne i z czasem nasilające się różnice społeczne, gospodarcze i polityczne dzielące Polaków i Niemców. W konkursie ogłoszonym w 2005 roku opisy dotyczą natomiast pozytywnych aspektów relacji polsko-niemieckich. Co prawda nadal, zwłaszcza w wypadku przedstawicieli średniego i starszego

pokolenia, koncentrują się wokół drugiej wojny światowej i jej różnorodnych konsekwencji, ale świadomość „zawiloci historycznych” jest niejako równoważona przez doświadczanie na co dzień konsekwencji ważnych politycznych zmian na kontynencie europejskim, szczególnie po 1989 roku i, co za tym idzie, jakościowo odmiennych doświadczeń młodszych pokoleń („normalność”, ciekawość, bliskość). Z perspektywy kilkudziesięciu lat chodzi już właśnie o potrzebę „normalności” w bezpośrednich kontaktach oraz próbę zrozumienia „zwykłych” Niemców, jako tych, którzy również byli poddani różnorodnym naciskom.

Po drugie, najważniejszymi kontekstami, w których pojawiają się przedstawiciele obu kultur są: zakorzeniona poniekąd w konsekwencjach drugiej wojny światowej różnica potencjałów gospodarczych, różnice międzypokoleniowe (zmiana stosunku do historii z Niemcami w tle przez młodsze pokolenia Polaków) oraz kształtowanie nowych, aczkolwiek interpretacyjnie niejednoznacznych relacji z Niemcami na zachodnim pograniczu Polski. Ten ostatni czynnik, w połączeniu z nakładającym się na niego, nie tylko w codziennych kontaktach, kontekstem m.in. historycznym (rozpętanie przez Niemcy „piekła” wojennego), gospodarczym (różnice gospodarcze Polski i Niemiec) i moralnym (polskie „dopełnienia duszy”, „wybaczyć Niemcom, ale nie zapomnieć”), można traktować jako „przeźreń” budującą wobec niemieckich sąsiadów zabarwioną pozytywnie obojętność („ciepła obojętność”). Charakteryzuje ona bardziej mieszkańców polskiego pogranicza zachodniego, niż innych rejonów Polski (Dębicki, Doliński 2011: 143).

Odnosząc się do związku opisanych elementów relacji polsko-niemieckich z poruszoną koncepcją pogranicza, warto podkreślić, że część z nich rzeczywiście dotyczyła obszaru leżącego blisko dawnych granic politycznych, co spowodowało, że styczności między różnymi grupami etnicznymi wpłynęły na przenikanie się procesów współdziałania i rywalizacji. We wspomnieniach mamy do czynienia z wyraźnymi różnicami w podejściu Polaków do Niemców, zarówno osób pochodzących z innych regionów Polski (np. Warmii i Mazur, gdzie mieszkańcy są przynajmniej potencjalnie wyczuleni na „problematykę niemiecką”), jak i tych, u których obraz Niemca ukształtowany został przez „zwykłe”, nawet krótkotrwałe kontakty. Dla mieszkańców zachodniego pogranicza Niemcy są po prostu różni – sympatyczni, dobrzy, przyteczni, z którymi warto wchodzić w interakcje, jak i tacy, z którymi nie warto tego robić. Rzadko zdarzają się kategoryczne uogólnienia na ich temat, znane są oczywiście stereotypy, ale mieszkańcy zachodniego pogranicza potrafią je przefiltrować przez niestereotypowe doświadczenia biograficzne, odbierając im samospełniającą się moc. Przyczyn można doszukiwać się zarówno w licznych i różnorodnych kontaktach z Niemcami, jak i w tym, że część Polaków tu mieszkających w czasie wojennej przeszłości nie miała możliwości poznania Niemców. Dobrze poznała natomiast komunistyczne władze ZSRR na kresach przedwojennej Rzeczypospolitej oraz w trakcie przymusowych zsyłek w głąb ZSRR. Te zasłochi historyczne mogły w kolejnych pokoleniach prowadzić nie tylko do osłabienia postaw antyniemieckich, ale i nawet uodpornić na propagandę antyniemiecką w czasach komunistycznych.

Ilość i jakość procesów integracyjnych na zachodnim pograniczu jest kwestią sposobów interpretacji lokalnej rzeczywistości. Dochodzi na nim przede wszystkim do współlistnienia codziennych sposobów doświadczania „bliskości” i „obcości”, na co w narodowym kontekście wskazują badania A. Kłoskowskiej. Dla autorki złożoność sytuacji ludzi pogranicza polega na zbliżaniu się z „sąsiedzką grupą kulturową” przy jednoczesnym narażeniu: „na obustronne odczucie inności w stosunkach z tą grupą i na odepchnięcie przez nią” (Kłoskowska 2005: 294), co w prezentowanych wspomnieniach dotyczy niejednoznacznych interpretacji życia na pograniczu. „Bliskość” dotyczy „bycia tuż obok”, a „obcość” – pomimo tego „tuż obok” – wiąże się z łatwością budowania niewidocznych (?) granic

mentalnych, co w kontekście wielości interpretacji grozi jednak możliwością pojawienia się silnego poczucia „odrębności” i „inności”. Reakcją na to muszą być długotrwałe oddolne wielowymiarowe procesy (m.in. edukacyjne, gospodarcze) budowania międzykulturowych i międzypokoleniowych więzi, które tworzą dobrą podstawę do codziennego „trenowania” braku poczucia lęku przed „innością”, tym bardziej, że zdaniem W. Bartoszewskiego (2003: 9), mimo dokonanego przez Polaków i Niemców przełomu moralnego i świadomościowego, z wyzwaniem tragicznej polsko-niemieckiej przeszłości muszą mierzyć się również współczesne młode pokolenia. W wyniku zestawienia wspomnień pamiętnikarskich obu konkursów można potwierdzić zasadność refleksji L. Gołdyki (2013: 123,125,147–148) na temat tego, że przystąpienie Polski do strefy Schengen wpływa na strukturę przekonań normatywnych i sposób doświadczania codzienności mieszkańców na pograniczu zachodnim. „Świadomość wspólnych tradycji” polsko-niemieckich kształtuje się w nowych warunkach na zupełnie innych zasadach, w których rzeczywiście bardziej chodzi o współpracę niż o rywalizację, co wydaje się nosić znamiona trwałego stanu. Na ile ona jednak będzie kultywowana w kolejnych pokoleniach, nie można przewidzieć. Działają tu bowiem silne uwarunkowania polityczne, dodatkowo z tendencją do dość szybkich zmian.

LITERATURA

- Bartoszewski W. 2003, *Polacy i Niemcy – hipoteka wspólnej przeszłości*, w: *Doświadczenia graniczne. Młodość bada polsko-niemiecką historię*, red. A. Wancerz-Gluza, G. Bucher-Dinç, Ośrodek KARTA, Warszawa.
- Bertaux D., Bertaux-Wiame I. 1981, *Life stories in the Baker's trade*, w: *Biography and society*, red. D. Bertaux, Beverly Hills.
- Chałasiński J. 2004, *Polska leży w Europie*, w: *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, red. P.O. Loew, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Denzin K.N. 1990, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, w: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, PWN, Warszawa–Poznań.
- Dębicki M., Doliński W. 2011, *Stereotyp mieszkańców Görlitz w oczach Zgorzelczan w oparciu o analizę wybranych zmiennych społeczno-demograficznych*, w: *Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców*, red. K. Dolińska, N. Niedźwiecka-Iwańczak, Gajt, Wrocław.
- Doliński W. 2011, *Europejskość młodych Polaków – „świat przedstawiony” w pamiętnikach młodości*, „Forum Socjologiczne” nr 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Doliński W. 2012, *Nowe ślady – stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*, Nomos, Kraków.
- Gołdyka L. 2013, *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń socjalizacji*, Scholar, Warszawa.
- Kłoskowska A. 2005, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Konecki K. 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kurcz Z. 1995, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

- Kurcz Z. 2002, *Pogranicza: modelowe Euroregiony i tereny tradycyjnej rywalizacji*, w: *Wybrane aspekty życia społecznego na pograniczach*, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kurcz Z. 2005, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kurcz Z. 2007, *Mysł o przesuwaniu się pogranicz. Konteksty procesu*, w: *Regiony pogranicza w dobie integracji europejskiej: wymiana – współpraca – wielokulturowość*, red. E. Jurczyńska-McCluskey, P. Baldys, K. Piątek, Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała.
- Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, 1994, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Lewandowski E. 2005, *Pejzaż etniczny Europy*, Muza SA, Warszawa.
- Schütz A. 1984, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: *Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. E. Mokrzycki, t. 1, tłum. E. Morawska, D. Lachowska, T. Szawiel i in., PIW, Warszawa.
- Silverman M. 2009, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sitek W. 1996, *Strategie mniejszości w warunkach zagrożenia. Problemy metodologiczne i propozycja systematyzacji na przykładzie pamiętników nadesłanych na konkurs dla społeczności Łemków w Polsce*, w: *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*, red. W. Sitek, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Szczepański J. 1973, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Thomas W.I., Znaniński F. 1976, *Wstęp*, w: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 3, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Znaniński F. 1923, *Przedmowa*, w: *Życiorys własny*, W. Berkan, Księgarnia Fiszera i Majewskiego, Poznań.

POLISH-GERMAN RELATIONS IN THE RECOLLECTIONS OF MEMOIRISTS

KEYWORDS POLISH-GERMAN RELATIONS, BORDERLAND, MEMORIES, BIOGRAPHICAL EXPERIENCES

SUMMARY The article is about the Polish-German relations as experienced by the authors who sent their memoirs for two competitions held by the Institute of Sociology, University of Wrocław in the 1990s and at the beginning of the 21st century. Since the competitions were organized in different historical, political and social contexts, the main research question concerned the characteristics of the descriptions of the Polish-German relations in the memoirs sent for both of them. In the article we deal with selected problems of the memoir research, we refer to the foundations of the conception of borderland by Z. Kurcz and we thoroughly set together different elements of the memories which took part in the competitions. It can be inferred from these juxtapositions that the relations present in the first competition are saturated with negative experiences, whereas in the other – with positive ones. On the basis of the memories from the beginning of the 21st century one can infer that nowadays the relations under question are more and more a result of the need for normality, curiosity and closeness. Consequently, in everyday life of the next generations of Poles and Germans these values may create the processes of cooperation rather than rivalry.